Rok I. Kielce, listopad 1934 r. Nr 10

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.

DUSZE CZYŚCOWE.

Zbliża się dzień, który wymowniej do nas przemawia, niż grube tomy traktatów, niż kwieciste mowy socjalogów i polityków. Dzień ten przenosi nas na cmentarze, gdzie na pożółkłych liściach igra blady promień jesiennego słońca, a na ogołoconych gałęziach ostatnie, smutnie szczebiocze ptasze, blady zaś uśmiech jesiennych pól towarzyszy cmentarnej ciszy, wobec tego obrazu i nastrojów wiara z powagą ukazuje nam świat majestatyczny, leżący poza grobem. To świat dusz nam drogich, świat dostojny, któremu odrębny charakter, nadaje nieśmiertelność nieskończone piękno.

Ten „drugi świat“ o jakżeż jest odmienny od świata, na którym my żyjemy. My, tu, chodzimy po ziemi jako jej władcy, pod stopami zaś dusz czyścowych niema gruntu. My żyjemy w czasie i przestrzeni; one również żyją w czasie, jednak bezustannie czują w sobie swą nieśmiertelność. One nie doznają osłabienia, zmęczenia i zamierania w sobie.

Raz wyzwolone z więzów ciała, żyją już w wieczności. Dla nich najzawilsze zagadnienia są jasne, filozoficzne i teologiczne problemy — wyjaśnione. One żyją w innem świetle i w innem świecie.

Wobec tych dusz z poza naszego świata, my żyjemy w materjalnych więzach i wisimy niejako na wątłej nici doczesnego

bytu, to też czujemy tępo, tylko niewyraźne blaski padają do wnętrza naszej uwięzionej duszy. Tam dusze stoją przed nieskończoną świętością, która je olśniewa przedziwnem światłem, stoją przed pięknem, o jakiem dusze tu na ziemi nie mogą mieć pojęcia, stają wobec wielkości przestworzy, w której wymiarach myśl się gubi, wyczuwając Przedwiecznego jako niewymierny ocean bytu, jako potęgę, która mocna jest obrócić miljony światów i słońc w perzynę. Ten Sędzia Najwyższy sam rozpatruje i rozstrzyga ich sprawy. Szczęsne te, na których jako świetlista emalja łaski — Zbawcza Krew Chrystusowa — widnieje, wszystko niedoskonałe musi być ogniem wypalone, lub dane zadośćuczynienie, w postaci dobrych uczynków, których same dusze z poza grobu, niestety, już wykonać nie mogą. Czekają więc one zlitowania od swych bliskich, które jeszcze na ziemi pozostają.

Dopiero tam poza grobem spada z ócz duszy łuska, która zasłaniała im własną brzydotę, szkaradę żądz i płytkość pojmowania istoty i obrządków Wiary. Jak dziecko, które poczyna stawiać niekształtne kreski, staje oszołomione i zdumione wobec dzieł artystów z tajemnicami perspektywy i harmonji barw, tak dusza wolna od cielesnej powłoki, poznaje całą swą nicość, gdy staje przed obliczem Bożem. Wówczas widzi, że wszystko, co w życiu uznawała za doniosłe i wielkie, w gruncie rzeczy jest niczem. Jej głębokie myśli i wiedza znajdujące uznanie świata, okazały się majaczeniami, jej rzekome podniosłe uczucia były prostackie, a żarliwe modlitwy — niegodne wejrzenia Bożego, jej uczynki miłosierdzia znikomym pyłkiem, wobec niespełnionych obowiązków.

W tej atmosferze drugiego świata dopiero widzi dusza swe braki. Cóż ma teraz począć, kiedy czas walki ze złem, czas zasług cnotliwem życiem minął bezpowrotnie. O, gdyby powróciła na ziemię, inaczej swe życie ziemskie ułożyćby mogła. Nie żałowałaby trudów, hamowałaby swe ziemskie popędy, znałaby nicość wszelkich zabiegów doczesnych. Modlitwy jej byłyby prawdziwem wzniesieniem się do Boga, a miłość i miłosierdzie łącznie z pokorą — nakazem dnia powszedniego. A teraz? Nic jej nie pozostaje, jak osobistem cierpieniem, cierpieniem silnem a mimo to ochoczem odkupić wszystko, co było złe, zmyć wszystkie plamy, wszystkie wykroczenia przeciwko przykazaniom Bożym i Kościoła Ś-go. Teraz dopiero dusze

czyśćcowe rozumieją, niestety, zapóźno hasło doskonałości chrześcijańskiej, głoszące zasadę: „pokonaj samego siebie“ i teraz dopiero umieją cierpieć i znosić bez buntu i szemrania.

Dusze te pragną przeistoczyć się, aby w chwale, w upojeniu móc zajrzeć w oczy odwiecznej miłości. Jest w tych duszach ogień zachwytów, jest wulkaniczna żądza zniszczenia się dla wiekuistej Prawdy i Dobra. Sprawiedilwość Boża odwleka tę chwilę, i to jest ich cierpieniem odkupienia.

I cóż my na to, którzy kochamy w tych duszach swych ojców i matki, swe siostry i braci? One pragną z miłości cierpieć dla Boga, by zetrzeć z siebie plamy i ciernie, uśmierzyć wielki ból serca i przebłagać Ojca w Niebiesiech i Jego słodkiego Syna, których czułe i tkliwe zlecenia, tak często przez nie były lekceważone i niewykonywane.

Drogie te nam dusze, ożywione nadzieją zbawienia, cierpiąc katusze swego odosobnienia, pragną, abyśmy także składali za nie Bogu zadośćuczynienie, byśmy je wspomagali przez własne umartwienia, posty, modlitwy i jałmużny.

Czy na to zdobyć się nawet nie potrafimy? Źleby to o nas świadczyło! To tyle łez wylaliśmy podczas pogrzebów ich ciał, a nie mielibyśmy litości dla ich świetlanych, cierpiących dusz? Przenigdy. Nie znajdzie się tak niewdzięczny syn ani córka, czy mąż lub żona, którzyby choć w dzień Zaduszny nie pospieszyli z pomocą ukochanym duszom.

Wokół mamy kwiaty dobrych uczynków, możemy zatem wić z nich dla dusz czyśćcowych wiekuiste wieńce. Tak, wiekuiste, gdyż takie wieńce nigdy nie więdną! Te dusze więcej cenią, większą dla nich mają wartość zmówiona na ich intencję żarliwa modlitwa, umartwienie w postaci postu, złożona ubogim jałmużna, aniżeli powódź kwiatów, zieleni i świateł, które, owszem, dobrze świadczą o osieroconych, lecz duszom naszych ukochanych zmarłych pożytku w zbawieniu przynieść nie mogą. Wszak kult zmarłych szeroko rozpowszechniony był u ludów pogańskich, dziś kult ten fanatycznie obserwują Chińczycy — wyznawcy Konfucjusza czy Buddy.

Chrystus Pan, głosząc swą naukę na ziemi, odkrył nam tajniki Wszechbytu, toteż i kult zmarłych zasadniczej ulec musiał zmianie. Głoszona przez Zbawiciela nauka opiera się na miłości Boga i bliźniego i miłosierdziu wobec każdego cierpienia, aż do wyrzeczenia się swego ja, toteż i kult, zmarłych,

wyznawców Chrystusowych, muszą mieć też same podstawy. Ponieważ, jak to wyżej powiedziano, dusze poza grobem nie mogą dokonywać czynów miłosierdzia dla swego zbawienia, przeto my w ich imieniu czynić to winniśmy, składając ofiary na rzecz ubogich, tych naszych „braci najmniejszych“, tak przez Chrystusa umiłowanych.

„Bracia i siostry, stroskani spieszmy z liljową szatą godową pokuty, namaśćmy im głowy olejkiem modlitwy, uwieńczmy je czynem miłosiernym, mirtem umartwienia przystrójmy ich skronie, dajmy im palmę do rąk i kołaczmy żarliwie do sali godowej. Z pewnością im otworzą, widząc jakie ofiary w ich imieniu składamy“.

Czyn miłosierny i gorąca modlitwa skrócą ich cierpienia, rozwiążą ich niewolę, obdarzą je wieczną szczęśliwością, życiem Boskiem, a nam przysporzą łask Bożych, albowiem świętą i zbawienną jest rzeczą modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów swych w życiu doczesnem.

Junosza.

Nr 10. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go do 31-go października 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	„Caritas“	Inni
1003	—	1003	100	10	14	2	—

Udzielono zapomóg:

Produktami		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
190	439,60	115	3565	534,75	298	536,40

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
40	1030,—	643	2510,75

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
1742	181	206	64,49

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
11	9 szt.	19 szt.	—	4 par	49,70

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
80	240	Udzielono pracy 21 os. Skierow. do lekarzy 11 os. Lekarstw 4 os. Informacji udzielono 412 osob.	2103 osób

W myśl obowiązującej Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych Zarząd Okręgu na miasto Kielce Stowarzyszeń Dobroczynnych „Caritas" podaje do publicznej wiadomości, że na listy zbiórki fantów w okresie od 15 września do 7 października zebrano 496 przedmiotów, ocenionych na 336 zł. 20 gr. niezależnie od 30 przedmiotów złożonych bezpośrednio w biurze „Caritas", ocenionych na 25 zł. 70 gr. oraz 121 zł. 77 groszy w gotówce, w zamian której magazyn Okręgu wydał 224 fanty.

Ze sprzedaży 1500 losów osiągnięto 375 zł.

Czcigodnym ofiarodawcom i Paniom, które zajęły się zbieraniem fantów składamy serdeczne Bóg zapłać.

Zarząd Okręgu „Caritas".

UBOGI A ŻEBRAK.

Zagadnienie konieczności wspierania ubogich oświetlaliśmy na łamach naszego pisemka z różnych punktów widzenia t. j. z potrzeby zapewnienia ładu społecznego, hamującego ferment mas, niezadowolonych z ustroju społecznego, który się wytworzył po wstrąsach wielkiej wojny, z powodu uczuć humanitarnych tego odłamu społeczeństwa, który, wzniósłszy się na wyższy stopień kultury duchowej, silnie odczuwa ludzką niedolę i stara się, w miarę swej możności, przyjść z pomocą głodującym, czy to z braku pracy, czy też braku sił do niej.

Te i tem podobne pobudki czynów miłosierdzia nawet na krótką metę nie są wystarczające. Są to tylko błędne ogniki, rozbłyskujące to tu, to tam i szybko gasnące, nieraz z bardzo błahych przyczyn, a często, ot tak, zgoła bez żadnych przyczyn. Zadaniem naszem było, jest i będzie ugruntowanie miłosierdzia

na podstawach Wiary naszej świętej — z nakazu Boskiego Mistrza, który uznał miłosierdzie, wypływające z miłości Boga i bliźniego, za niewzruszony fundament głoszonej przez Siebie nauki

Miłosierdzie, opierające się na zrozumieniu tego fundamentu, a zarazem na szczerej chęci wytrwania w zasadach Wiary, nie będzie błędnym ognikiem, nie będzie świecić nietrwałem, zwodniczem światłem. Miłosierdzie tryskające z tego źródła, będzie wiecznie gorejącym zniczem, który da trwałe światło i ciepło przez los wydziedziczonym, a zarazem podnosić będzie nasze własne dusze do stóp Tronu Chrystusa Króla, któregośmy uczcili w ubiegłą niedzielę.

Dziś nader trudno ustalić, kto ma możność i obowiązek wspierania biednych i kto rzeczywiście zasługuje na wsparcie i pomoc. Wszystko jest względne. Iluż ludzi posiadających względny dobrobyt, czują się jednak przez los pokrzywdzonymi, gdyż nie mogą zaspakajać swych wygórowanych, najczęściej, niczem nie uzasadnionych aspiracji. Iluż jest takich, którzy mogliby nie być ciężarem społeczeństwa, wyciągają jednak rękę po jałmużnę w takiej czy innej postaci, która im łatwiej przychodzi, aniżeli środki na utrzymanie, zdobyte ciężką pracą. Ci są podwójnie szkodliwi, gdyż z jednej strony okłamują ofiarne jednostki i często dobroczynne instytucje, z drugiej — krzywdzą istotnie potrzebujące pomocy jednostki moralnie dodatnie, wstydzące się żebrać, nie posiłkujące się obłudą lub innymi środkami, do natarczywych żądań włącznie.

Z tego widzimy, jak jest konieczna umiejętność rozróżniania prawdziwego ubóstwa od zawodowego żebractwa.

Musimy stwierdzić z całą stanowczością, że umiejętności tej zgoła nie posiadamy, zresztą trudno się temu i dziwić. Bodaj w żadnym kraju Europy a może i świata, zawodowe żebractwo nie jest tak z dawiendawna uprawiane, jak w Polsce, toteż żebractwo nasze posiada wypróbowane sposoby i fortele dla wyłudzania datków, w zależności do kogo się zwraca, czasu i miejsca.

Przyczyną tego zjawiska był społeczny ustrój dawnej Rzeczypospolitej, zupełny brak zabezpieczenia na wypadek kalectwa i starości żołnierzy wojska zaciążnego i piechoty łanowej. Rozwojowi żebractwa sprzyja i nasza przysłowiona gościnność. „Gość w dom, Bóg w dom“ nie był czczym frazesem, chociażby tym „gościem“ był zawodowy włóczęga,

przed którym gościnnie otwierano drzwi, w nadziei usłyszenia, Boże się pożal, wieści ze świata. Dziś pod tym względem wiele się zmieniło. Mamy Opiekę Społeczną, Ubezpieczalnie, Biura Pośrednictwa Pracy, Fundusze Bezrobocia, funkcjonujące jako instytucje państwowe lub samorządowe. Instytucje te, rzecz prosta, nie są w stanie zapewnić bytu wszystkim ubogim i bezrobotnym w kraju, toteż całe społeczeństwo w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku powinno przyjść z owocną pomocą tym instytucjom. Społeczeństwo jednak, jak widzimy, rozproszkowane, niezorganizowane w Stowarzyszenia Dobroczynności przeważnie jest bierne, narażając się na okłamywanie i wyzyskiwanie przez różnego autoramentu „ubogich", żądających jałmużny wyłącznie pieniężnej, „pogorzelców", którym ogień strawił zabudowania z wyobraźni, „powodzian", którym powódź zniszczyła pola, choć z rolnictwem nigdy nic wspólnego nie mieli i t. p.

Uprawiana w ten sposób dobroczynność, raczej jest szkodliwą, gdyż demoralizująco wpływa na wykolejone jednostki, zaprawiając je do „fachu" zawodowego żebractwa, będącego ciężarem społeczeństwa. Czytelnik zgodzi się z tem, że taką ofiarność nie można zaliczyć ani do czynów obywatelskich, ani — humanitarnych, ani nawet do czynów miłosierdzia wypływającego z nakazu Chrystusowego, a to tembardziej, że bezwiednie krzywdzimy prawdziwie biednych, niedołężnych i kaleki, którzy ze wszech miar zasługują na nasze współczucie i pomoc.

Gdzież szukać trzeba przyczyny tego stanu rzeczy? Odpowiedź nie trudna — w braku zrozumienia potęgi organizacji, w której skoordynowana i planowa działalność może osiągnąć wprost zdumiewające rezultaty. Przykładów przytaczać niema potrzeby, gdyż pewnik „w jedności siła" jest powszechnie uznany i przez nikogo nie koncesjowany. Nie małą tu rolę odgrywa nasze najgłębsze przekonanie (choć często nieuzasadnione), że sami we wszystkich sprawach damy sobie radę, że sami potrafimy rozwiązać najzawilsze zagadnienia, a wobec tego nie potrzebujemy brać pod rozwagę rad światłych i doświadczonych ludzi.

Stowarzyszenie „Caritas" może ma najmniej powodów do utyskiwania pod tym względem. Jest wielką naszą pociechą, że społeczeństwo kieleckie z całą życzliwością odnosi się do naszej instytucji, opartej nie na przemijających hasłach szlachetnych odruchów jednak tylko ludzkiego serca, lecz na praw-

dzie wiekuistej: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5. 7). Dowodem tej życzliwości społeczeństwa kieleckiego są nasze zbiórki, nasza loterja fantowa, wpływające składki członkowskie, które dają możność nakarmić, bardzo często przyodziać, udzielać zasiłków na opłatę komornego licznym rzeszom — nie zawodowych żebraków — lecz ludzi prawdziwie ubogich, zacnych, które znalazły się w położeniu bez wyjścia nie z własnej winy. Charakterystyka ludzi, wspieranych przez „Caritas“, nie jest gołosłowną, lecz opiera się ona na skrupulatnych uprzednich wywiadach, popartych przez znane i ogólnie szanowane osoby w mieście.

Artykulik niniejszy „Żebracy i ubodzy“ powstał pod przykrem wrażeniem zgłoszeń licznych petentów, o których informacji z dodatnim wynikiem już zaciągnięto, z prośbą o zapomogi, obiady, t. zw. suche porcje, przyodziewek, opłatę choć części zaległego komornego, kupno lekarstwa i t. p., których biuro, niestety, często odprawia z niczem z powodu braku środków.

Jest to nad wyraz smutne. Cóż jednak począć z tymi, którzy wolą wspierać żebraków, aniżeli ubogich? Aby odmówić jałmużny (tylko w gotówce) młodemu, pełnemu sił, natrętnemu żebrakowi trzeba mieć pewną dozę cywilnej odwagi, gdy ubodzy „Caritas“, przyjmują tylko, z gorącą wdzięcznością, dobrowolne datki składane w imię miłosierdzia Chrystusowego.

Wybór łatwy, lecz.....

„Caritas“ żywi nadzieję, że wobec zbliżającej się zimy, a zatem i większych potrzeb ubogich rzesz naszych, społeczeństwo kieleckie nie odmówi nam swego dalszego poparcia, a dotąd obojętni względem „Caritas“, w zrozumieniu prawdziwego miłosierdzia, zapiszą się w poczet naszych członków.

Verax.

PRZECZYTAJ I PODAJ SĄSIADOWI!

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia“ 5 groszy. Członkowie „Caritasu“ otrzymują bezpłatnie
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 646. Konto P. K. O. 143 093
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS“. Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Czcionkami drukarni „Jedność“ w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.